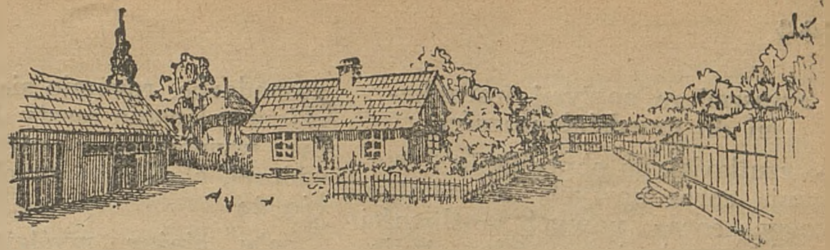
Nr. 11. 11 Rok I.
Lwów, dnia 7 marca 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Nadzieję wiosny marzec w sercu rodzi,
Święty Kazimierz ponad łany chodzi
Słodko spogląda w oblicze Grzegorza
By resztki lodów popędził do morza.
j. k.

Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.
Redaktor: Zofia Łosiowa.

Sprawa niepodzielności gruntów w Polsce

Sprawa niepodzielności gruntów w Polsce weszła już na właściwe tory, a mianowicie

poseł Bartczak wniósł wniosek w tej sprawie na Sejm.

Obecnie więc zastanawiać się będzie nad nim komisja sejmowa, a potem przyjdzie na plenarne obrady.

Na walnym zgromadzeniu Związku Izb i Organ. Rol. w Warszawie w dniu 5. 2. 1937, wygłosił poseł Bartczak w tej sprawie referat.

W dyskusji postawiłem propozycję, by przed załatwieniem go przez Sejm, wniosek ten skierowano do wszystkich organizacji rolniczych, celem omówienia i wypowiedzenia się co do pożądanych zmian i wogóle potrzeby zajmowania się tą sprawą. Następstwem tego, Związek Izb i Org. Rol. przesłał odpis wniosku wszystkim organizacjom rolniczym do oświadczenia się.

Tak więc i Małopolskie Towarzystwo Rolnicze ma możność wypowiedzenia się w tej sprawie.

Jak projekt wygląda w ogólnych zarysach, chcę tu przedstawić w krótkości, dla zapoznania ogółu naszych rolników z tą tak bardzo ważną sprawą. Sądzę, że wielu z pośród nas zechce co do niej wypowiedzieć się tj. napisać swoje zdanie do redakcji. Chciałbym, żeby właśnie

te głosy z dołu,

po wglądnięciu w sedno już jasno określonego wniosku,

doszły do tych, którzy w górze decydować będą.

Zwracam już z góry uwagę szczególniej na najważniejszy warunek, którym ma być wedle wniosku posła Bartczaka

nie przymus, a dobrowolne zgłaszania.

Oto są moje uwagi:

I. JAK BYŁO DOTĄD?

Dzielenie gruntów bez ograniczenia doprowadza do całkowitego zubożenia wsi, do tworzenia takich warsztatów pracy, z których nietylko że nie ma nic na sprzedaż, ale które nie są zdolne wyżywić rodziny posiadacza.

Stan taki, zresztą z każdym dniem pogarszający się, zagraża w przyszłości brakiem środków własnych do aprowizacji miast i ośrodków przemysłowych, a co gorsza wyżywienia i zaopatrywania w zapasy armii. Cała ludność wiejska przemienia się w ludzi, których niewiadomo do jakiego stanu zaliczyć, bo z przyzwyczajenia i wiadomości praktycznych są to rolnicy, a żyć muszą z nieosiągalnych zarobków.

Dochodzimy więc do tego że cała wieś, to ludzie niezadowoleni.

którzy nie zdają sobie sprawy z tego, czego mają chcieć. Widząc, że są jeszcze folwarki, chcieliby je rozdrapać między siebie, nie zastanawiając się zupełnie nad tym, czym miałyby w przyszłości dzielić się ich dzieci i wnuki, gdy już folwarków nie stanie.

Prawo dzielenia bez granic,

a co więcej obowiązująca nas ustawa spadkowa, zmuszająca właściciela do podziału mniej więcej na równe części,

zabija w ludności wiejskiej przedsiębiorczość,

gdyż każdy wiedząc, że kiedyś kawałek gruntu dostanie, liczy sam nie wie na co, że skądś przyjdzie mu więcej i że będzie gospodarzem. Siedzą więc wszyscy na wsi i czekają zmiłowania Bożego.

Przed wojną duży odsetek takich mało obdzielonych wyjeżdżał do Ameryki, skąd przywozili pieniądze i znów żaden prawie nie wziął się do czegoś innego a tylko kupował za coraz wyższą cenę kawał ziemi i siedział na niej.

Jest to ogólno polskie przywiązanie do ziemi i zamiłowanie do rolnictwa, jako do zawodu nie dającego wprawdzie dobrobytu, ale zawodu, w którym można żyć bez wielkiego wysiłku mózgowego, orząc i siejąc i czekając łaski Bożej a z nią najlepszych urodzajów, zapewniających możność przezimowania.

To nastawienie umysłowe naszego rolnika należy bezwzględnie zwalczać i

zmuszać go nowymi warunkami do przedsiębiorczości,

do rzutkości, do obmyślania i tworzenia coraz nowych warsztatów pracy, coraz nowych możliwości zarobkowania i sposobów życia, do walki o byt, o chleb od młodości do śmierci, a nie beztroskiego życia na roli, acz nieraz w biedzie, o ziemniakach bez omasty, ale na swoim zagonie, pod swoim dachem, skąd nikt nie wypędzi.

Projekt ustawy o niepodzielnych gospodarstw wiejskich ma

chronić przed dalszym zubożeniem, ma tworzyć zdrowe, samowystarczalne gospodarstwa,

mogące ponad to odrzucić coś na zbyt, ma tworzyć stan fachowców rolników, przygotowanych dobrze do swego warsztatu pracy, w tym samym niezmienionym przez lata położeniu, warunkach, z tą samą glebą coraz ulepszaną, na tym samym obejściu, gdzie można zastosować pewny jednolity sposób gospodarowania. Rolnik wiedząc, że gospodarstwo jego pozostanie na zawsze niepodzielne, zupełnie inaczej będzie gospodarował niż dotychczas. W jego interesie będzie przede wszystkim skomasowanie gruntów, melioracja, a nawet sposób budowania ulegnie zmianie. Dziś bowiem budując, z góry już przewidują, czy i jak będą dzieci mogły potem tym wygodniej podzielić się. Komasacji nie chcą, bo dzieci i tak podzielą, melioracja w takiej jak teraz szachownicy, jest prawie niemożliwa do pomyślenia. O intensyfikacji gospodarstw nie ma mowy, z wyjątkiem nielicznych, nieobarczonych koniecznością budowy i spłat rodzinnych. Ogólnie biorąc u nas to

przeciętny rolnik grunt swój musi sobie u swojej rodziny kupić i to za bardzo drogie pieniądze,

bo zwykle taki dostaje ciężar w spłatach, że taniej kupiłby taki grunt.

Przeciętny gospodarz małorolny u nas pracuje całe życie na spłaty i budowle, bo przy naszym sposobie budowania się, każde pokolenie musi budować dla siebie, a zaledwie skończy ze spłatami, już dzieci podchowane, a więc znów dziel i spłacaj i tak bez końca.

Bywa często i tak, że rodzice ożeniwszy syna, czy przyjąwszy zięcia do córki, zapisują młodym gospodarkę, rozumie się z obowiązkiem spłacenia reszty dzieci, a sobie wymówiwszy utrzymanie do śmierci, chodzą zadowoleni ze siebie, że

cały ciężar myślenia i wydźwigania się z biedy zwalili na młodych.

To też bardzo często nic już nie chcą robić, wymagają takiego utrzymania, jakiego im młodzi dać nie mogą, żrą się z nimi i zatruwają im życie. Bywa i odwrotnie, że młodzi starym robią krzywdę. Tak czy owak nowe podziały, dożywocia itd. a w rezultacie gospodarka jako całość schodzi całkiem na psy.

Mieszkając całe życie na wsi napatrzyłem się dość na te stosunki i ubolewałem nad niemożnością zaradzenia temu.

Nie mówię już o innych udrękach jak trudność opłacania podatków w takich wypadkach, gdzie ciężar ten spoczywa na pozornie obdarowanych, chociaż gruntu całego nie używają, wysokie taksy przenośne, obowiązek spłacania długów zaciągniętych przez ojców, niedostateczność budynków skutkiem niezgody i t. d., i t. d. Bywa też czasem, że młodzi obdarowani gruntem i tymi wszystkimi ciężarami, uciekać muszą z gruntu i idą na służbę, gdzie im często gęsto lepiej powodzi się, niż po takim zapisie.

Obecny projekt ustawy zapobiega temu i to są jego zalety.

(C. d. n.). *Bronisław Malik.*

Jak zorganizowaliśmy Spółdzielnię Zdrowia w Markowej

Jedną z największych bolączek wsi dzisiejszej jest bezsprzecznie sprawa zapewnienia jej należytych warunków zdrowotnych i higienicznych, które obecnie pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Składa się na to wiele czynników, a przede wszystkim ogólne zubożenie wsi, powodujące, że wieś nie jest w stanie korzystać ze zbyt drogiej dla niej opieki lekarskiej, a jeszcze więcej ze go instytucji społecznych i Rządu szukał środków i sposobów, które umożliwiłyby zmianę na lepsze.

Omawiając działalność „Ośrodków Zdrowia", które mówiąc nawiasem, nie cieszą się dla swej zbyt wielkiej urzędowości i narzucenia z góry zaufaniem wsi, poruszono także sprawę zapoczątkowanych ostatnio nowych form opieki zdrowotnej na wsi, a mianowicie „Spółdzielni Zdrowia",



Budynek Spółdzielni w Markowej.

środków leczniczych, których cena urąga wprost zdrowemu rozsądkowi. Ostatnio w sprawie tej odbył się z inicjatywy Instytutu dla Spraw Społecznych w Warszawie zjazd, który w obecności przedstawicieli świata lekarskie- instytucji, która te palące zagadnienia podniesienia ogólnego poziomu zdrowia na wsi usiłuje rozwiązać na drodze spółdzielczej, przez zorganizowaną gromadną obronę przed chorobą i wyzyskiem.

Jako jeden z uczestników zja-

zdu, a równocześnie przedstawiciel pierwszej zorganizowanej na ziemiach polskich „Spółdzielni Zdrowia" w Markowej, skreślam poniżej garść szczegółów, jakimi drogami doszliśmy do celu.

Inicjatywa wyszła od kierownika W. U. Ork. w Gaci Ignacego Solarza, który był i jest dotąd duszą całego przedsięwzięcia, przy wydatnej współpracy miejscowego Koła Str. Lud., oraz Koła Mł. „Wici".

Sam pomysł nie jest nowym, zapożyczyliśmy go bowiem za pośrednictwem p. Wyszomirskiego ze wsi jugosławiańskiej, gdzie ta forma pielęgnowania zdrowia rozwinęła się potężnie, skupiając dziś poważny procent mieszkańców Jugosławii i zdając doskonale życiowy egzamin z celowości i pożyteczności jej zorganizowania.

Pracę rozpoczęliśmy zebraniem publicznym, na którym po wygłoszeniu odpowiedniego referatu przez dyr. Ignacego Solarza, zawiązaliśmy komitet propagandowy. Komitet ten przez okres prawie roczny organizował prawie codziennie t. zw. rejonowe zebrania, na których rozstrząsano gruntownie celowość i potrzebę założenia takiej placówki na terenie naszej wsi, przy udziale okolicznych osiedli. Po roku sprawa na tyle dojrzała, że przystąpiliśmy do jej urzeczywistnienia t. j. do wpisu członków, ściągania udziałów i t. p.

Na zwołanym walnym zebraniu założycielskim, w dniu 24 listopada 1935 r., przyjęto ostatecznie opracowany przez p. Ignacego Solarza i komitet, statut, wybrano Radę Nadzorczą, Zarząd i Spółdzielnia Zdrowia teoretycznie rozpoczęła swoją działalność. Piszę teoretycznie, bo do rzeczywistego jej uruchomienia było jeszcze daleko.

Nowość bowiem przedsięwzięcia, śmiałość naszej próby, a główne to, że to robią sami chłopi, śmiało bez oglądania się, czy się komu podoba czy nie, postawiła na nogi wszystkich tych, którym samodzielny odruch chłopski nie przypadł do smaku. Uderzono na larum i poruszono wszystkie sprężyny, byle tylko zabić w zarodku dzieło, które z czasem mogłoby stanąć na drodze uświęconej tradycją, a raczej prawem kaduka, publicznemu rozbojowi i tuczeniu się na krzywdzie i nieszczęściu najbiedniejszych, którzy nieraz ostatni grosz oddają, byle sobie lub swoim najbliższym, ulżyć w cierpieniu.

Zapewne dzięki tej nagonce, w której niestety prym wiedli okoliczni lekarze, odmówiono nam rejestracji zorganizowanej Sp. Zdr. w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie, z podaniem wcale nie przekonywujących motywów odmowy.

Między innymi powiedziano tam, że statut Sp. Zdrowia zawiera zbyt humanitarne i filantropijne postanowienia.

Komentarzy chyba nie potrzeba!

Nie daliśmy oczywiście jednak za wygraną, i dalej dążyliśmy do celu. Poruszyliśmy wszelkie możliwe sprężyny, aż wreszcie po różnych tarapatach, prośbach, wy-



Przychodnia w Markowej.

jaśnieniach i interwencjach, zdecydował się Sąd Okręgowy, po blisko rocznym namyśle, uznać naszą organizację za spółdzielnię i wpisał ją do rejestru dnia 6. X. 1936 r. Nie trzeba dodawać, że koszt oczywiście był podwójny. Dowodem, jak bezpodstawne było w tej sprawie stanowisko Sądu rejestr., może posłużyć wydana nam na piśmie opinia Rady Spół. przy Min. Skarbu, która w całej rozciągłości potwierdziła postanowienia statutowe naszej Sp. Zdrowia. Fakt powyższy posłużyć może jako przyczynek do ogólnie panującej opinii, jak dalece bezmyślna biurokracja i czcza formalistyka opanowała całe nasze życie, nie czyniąc go bynajmniej lekkim.

Kłopoty nasze nie skończyły się na tym. Pozostała bowiem najważniejsza bodaj sprawa do załatwienia, a mianowicie znalezienie odpowiedniego lekarza. Tutaj dopiero ujawniły się w całej pełni małostkowość i bezduszny materializm tych, którzy miast nieść ulgę cierpiącej ludzkości, uczynili sobie z jej nieszczęść tłuste żerowisko. Przy pierwszej próbie rozleciała się w proch legenda o uspołecznieniu i bezinteresownej pracy świata lekarskiego, o czym tak często pewne sfery lubią przy okazji mówić.

Dłuższy czas starania nasze w tym kierunku pozostały bez skutku. Zwracaliśmy się do Izb lekarskich i umieszczaliśmy wzmianki w pismach, robiliśmy poszukiwania przez przyjazne nam osoby, nic nie pomagało. Zgłosiło się wprawdzie kilkunastu lekarzy (czternastu), wszyscy jednak po zaznajomieniu się z warunkami pracy, wycofywali się. Ogromnie ciekawe i rzucające bardzo a bardzo niepochlebne światło na ich autorów, są odpowiedzi lekarzy na nasze propozycje. Z braku miejsca nie możemy ich przytoczyć w całości, jedynie w wyjątkach. — „Czy ja mogę mieć na wsi odpowiednie towarzystwo?" — pisze jeden. — „Chłopi są dziś dziadami, nie zapłacą mi dobrze" — stwierdza drugi „idealista". — „„Dajcie mi 800 zł i wolną praktykę" donosi trzeci, — i tak w tym guście wszyscy, a **a n i j e d e n** nie zainteresował się stroną ideową powstającej placówki, chyba tyle, by nas zniechęcić do podjętej pracy. Gruby materializm, wyrachowanie, zupełny brak prawdziwego uspołecznienia bije z tych odpowiedzi ludzi, którzy z tytułu swej nauki powinni być drogowskazem dla społeczeństwa. Dziwnymi na tym tle muszą się wydawać te ciągłe wzmianki o bezrobociu lekarzy, o ich rzekomej nędzy, a co najważniejsza, te kołatania o jakieś względy i zapomogi.

Dla orientacji trzeba dodać, że uposażenie lekarza w naszej Sp. Zdrowia jest wcale znośne, bo oprócz pensji gotówkowej 300 zł miesięcznie, otrzymuje darmo opał, światło, oraz wygodne mieszkanie, składające się z dwóch obszernych pokoi, kuchni, piwnicy i t. p., oraz ma prawo do korzystania z małego ogródka warzywnego. Poza tym lekarz zajęty w Spółdzielni nie potrzebuje robić żadnych wkładów, ponieważ wszelkie instrumenta, narzędzia i lekarstwa sprawia własnym kosztem Spółdzielnia Zdrowia. Nie do wiary wobec tego jest fakt, że tylu zdolnych, młodych lekarzy woli trzymać się całymi latami szpitalnych kurytarzy, za częstokroć marnym wynagrodzeniem, zamiast wyjrzeć w szerszy świat, — świat, któremu na imię WIEŚ.

Koniec końcem znaleźliśmy jednak lekarza, i ostatecznie, po wielu przykrościach i tarapatach, w dniu 15. IX. 1936 r., t. j. prawie w

rok po jej zorganizowaniu, rozpoczęliśmy działalność w Spółdzielni Zdrowia. Oczywiście kłopoty nie skończyły się, może ich nawet przybyło, ale nie zrażamy się tym i konsekwentnie dążymy do udoskonalenia naszej placówki, ażeby z czasem stała się prawdziwym ogniskiem zdrowia i tężyzny wsi.

Rozwój jej jest zapewniony. O ile przy założeniu Spółdzielnia liczyła 140 członków-rodzin (rodzina liczy się jako członek), dziś, w pięć miesięcy po uruchomieniu, Spółdzielnia liczy 320 członków-rodzin, i stale nowi napływają, tak, że z czasem nie będzie chyba w okolicy rodziny chłopskiej, która by nie była członkiem Sp. Zdrowia.

Porady w Spółdzielni zasięgać mogą i nieczłonkowie, ale bez prawa przywilejów, które przysługują członkom, a które są statutem szczegółowo okreslone. Próbne rozliczenie rozchodów Spółdzielni Zdrowia i wpływów finansowych wykazały jej zupełną samowystarczalność i niezależność materialną i upoważniają do jak najlepszych wniosków na przyszłość.

Ostatnio w grudniu 1936 r. w pewnych określonych dniach przyjeżdżał do Spółdz. Zdrowia dentysta Dr. Bielatowicz, który cieszy się ogromnym wzięciem u członków. Z czasem mamy zamiar uruchomić przy Spółdz. Zdrowia mały szpitalik, a obecnie prowadzimy starania o zezwolenie na doprowadzenie do lokalu Spółdz. Zdrowia prądu elektrycznego. Chcemy bowiem założyć lampę kwarcową oraz aparat Röntgena. Praca nasza była i jest utrudniona choćby dlatego, że drogę, którą idziemy, musimy sami wyrębywać, krok po kroku, w dżungli zacofania i wszelakiego innego kołtuństwa, które nie rade widzi, gdy ktoś się dźwiga w zwyż.

Ze swej strony jako chłop, a więc wiedzący chyba najlepiej co mnie boli, a opierając się na rzeczywistych wynikach kilkumiesięcznej działalności naszej Spółdz. Zdrowia w Markowej, twierdzę stanowczo, że jest to, przy pustkach w kasach państwowych i samorządowych, jedyny sposób działania, mogący rozwiązać szczęśliwie tak trudne dziś zagadnienie zdrowia i higieny wsi.

Najważniejszą jednak zaporą dla Spółdz. Zdrowia jest niemożność prowadzenia własnych aptek, z tej prostej przyczyny, że niema takiej ustawy, któraby sprawy te ustaliła, nie dozwalając na tak haniebny rozbój, jakim rzeczywiście jest sprzedaż lekarstw w rękach uprzywilejowanych, a nie mających skrupułu jednostek.

Nasza Spółdzielnia Zdrowia w Markowej jest namacalnym dowodem, że chłopi gromadną wolą mogą dużo zrobić, i na własnych śmieciach najlepiej sami gazdują. W sprawie uniezależnienia się wsi w dziedzinie zdrowotności i higieny zrobiliśmy szczęśliwy początek, wyłom, przez który ławą wejdzie cała wieś polska, dążąc jako prawdziwy gospodarz tej ziemi, ku należnemu jej stanowisku.

Cwynar Jan
przewodniczący Zarządu
Spółdz. Zdr. w Markowej.

Z wycieczki do Jugosławii

Organizacje spółdzielcze, rolnicze i inne związki i stowarzyszenia urządzają co pewien czas wycieczki za granicę, dla zapoznania swoich członków ze zdobyczami obcych krajów w pracy gospodarczej czy społecznej.

Poza wrażeniami, jakie się z takich wycieczek odnosi, pozostaje zwiedzającemu sporo spostrzeżeń i uwag, które często są bardzo pożytecznie zużyte po powrocie do ojczyzny.

Dziś opowiem o kraju, który, podobnie jak Polska, rozpoczął swą pracę po wojnie, w najcięższych warunkach, wśród zniszczenia i biedy. Tym krajem jest Jugosławia, położona na południowy wschód od Polski, za Czechosłowacją, Austrią. Węgrami i Rumunią. W obecnych swych granicach jest ona państwem, które podobnie jak Polska, powstało z połączenia trzech zaborów. Ośrodek stanowi dawna Serbia, gdzie już po roku 1900 zaczęły się tworzyć organizacje wolnościowe, dążące do połączenia Słowenii, Chorwacji i Serbii w jedną całość. Tu, w tej małej Serbii, wzięła swój początek wojna światowa. Mianowicie członek organizacji wolnościowej Gawril Princip, podczas zamachu w dniu 28/6 1914 r. zastrzelił arcyksięcia Ferdynanda, następcę tronu austriackiego i bratanka ówczesnego cesarza Austrii, Franciszka Józefa, i jego żonę. Wówczas to 14 sierpnia 1914 r. Austria wypowiedziała wojnę Serbii i tak rozpoczęła się wojna światowa. Rok 1918 przyniósł niepodległość Polsce i Jugosławii, która powstała z krajów dawniej samodzielnych, a to królestwa Serbii i Czarnogóry i prowincji oraz krajów będących pod panowaniem Austrii, Węgier i Turcji, a to Chorwacji, Słowenii, Macedonii, Bośni i Hercegowiny, Dalmacji, Krainy, Styrii i Karyntii. Ponieważ każdy z tych krajów był rządzony innym prawem, trudności zjednoczenia państwa były z początku znaczne, tym bardziej, że pod względem narodowościowym nie stanowi Jugosławia jedności. W roku 1931 zmieniono konstytucję w kierunku zrównania różnic między poszczególnymi krajami i przeprowadzenia wspólnoty wewnętrznej, jednak opozycja polityczna i dążenia, w szczególności Chorwatów, do uniezależnienia się od Jugosławii przez stworzenie własnego państwa, jest bardzo silna. Ofiarą zamachu organizacji chorwackiej padł w 1934 r. król jugosłowiański Aleksander I zastrzelony w Marsylii we Francji. Obecnie rządzi Rada Regencyjna, ponieważ król Piotr II ma dopiero lat 13.

Ludność w 83% to Jugosłowianie. Serbów i Chorwatów jest 9 milionów, przeszło milion Słoweńców, którzy mają własny język. Przeważa religia prawosławna, następnie katolicka, a są tam nawet i muzułmanie. Są to przeważnie Serbowie w Bośni i Hercegowinie. I kiedy w Turcji, którą

Co się dzieje w Polsce

Preliminarz budżetowy uchwalony. Zarówno Sejm jak i Senat zakończył obrady budżetowe i uchwalił preliminarz na rok 1937/38. Sejm przyjął szereg rezolucji w związku z budżetem, wzywając między innymi Rząd by: 1) czynił starania u władz kościelnych, które trzymają się jeszcze kalendarza juliańskiego (ruskiego), o wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego: 2) by wykorzystał w pełni prawo przymusowego wykupu gruntów, według ustawy o reformie rolnej i przyspieszył parcelację większej własności ziemskiej, zwłaszcza w okolicach przeludnionych; 3) by dostarczał budulca z lasów państwowych na budowę szkół powszechnych, za jedną piątą normalnej ceny, a to na spłaty roczne do 8 lat: 4) by umożliwił zakładania na wsi tanich ośrodków aptekarskich.

Ograniczenie obrotu nieruchomościami z parcelacji. Sejm uchwalił projekt rządowy ustawy, według której gospodarstwa powstałe z parcelacji mogą być dzielone lub sprzedawane tylko za zezwoleniem władz administracyjnych. Jak wyjaśnił min. Poniatowski, chodzi o to, ażeby przebudowa ustroju rolnego, osiągnięta wielkim wysiłkiem państwa, nie została cofana przez życie. Gospodarstwo samodzielne, stworzone przez reformę rolną, powinno jak najdłużej być utrzymane niepodzielone. Część posłów była zdania, że należałoby nad tym projektem obradować łącznie z projektem posła Bartczaka, który chce wprowadzić ogólną zasadę niepodzielności gospodarstw rolnych. Minister sprzeciwiał się połączeniu tych spraw, gdyż sprawa niepodzielności ogólnej zapewne wywoła wielką dyskusję, co się zaś tyczy utrzymania gospodarstw powstałych z parcelacji, każdy sprawę tę uzna za pilną. Tak też Sejm uchwalił.

Zniesienie sądów przysięgłych w Małopolsce. Na posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej, poza szeregiem zmian, dokonanych w obowiązującej procedurze, większością głosów uchwalono zniesienie sądów przysięgłych, dotąd działających jedynie na terenie b. dzielnicy austriackiej.

Od wyzysku pośredników uwalniają się rolnicy. Rolnicy powiatu radomskiego zorganizowali niedawno spółdzielnię zbytu trzody chlewnej. Spółdzielnia wpływa na ceny żywca i zmierza do uwolnienia drobnych rolników od wyzysku pośredników. Spółdzielnia posiada wzorowo urządzone targowisko, wyposażone w wagę i pomieszczenie dla zakupionej trzody. Z chwilą uruchomienia spółdzielni rolnicy uzyskali od 30 do 50 proc. wyższe ceny. Zakupioną trzodę wysyła się przeważnie do Chorzowa, na teren Górnego Śląska.

Nowe granice województw. W drodze ustawowej Rząd postanowił zmienić granice województw na zachodzie Państwa. Cztery województwa, a mianowicie pomorskie, poznańskie, warszawskie i łódzkie ulegną poważnym zmianom. Do województwa poznańskiego wcielone zostaną powiaty: kaliski, kolski, koniński i turecki: do województwa warszawskiego powiat działdowski, a do województwa pomorskiego powiaty: bydgoski, inowrocławski, szubiński, wyrzyski, lipnowski, nieszawski, rypiński i włocławski. Przez te zmiany dokonane na podziale tych województw mają zginąć zaborcze granice na ziemiach Polski i w administracyjnym podziale Państwa.

---

zwiedzałem w rok później, a więc w kraju, gdzie religia mahometańska jest panująca, trudno obecnie spotkać kobietę, która by nosiła zasłonę na twarzy, w Jugosławii spotyka się niewiasty serbskie, które tego zwyczaju pilnie strzegą.

Ludność w 80% zajmuje się pracą na roli, tak że kraj ma charakter wybitnie rolniczy. Chłop jugosłowiański, pracowity, o małych wymaganiach, wykazuje niesłychaną odporność w walce z przeciwnościami.

Uprawiają oni głównie pszenicę, kukurydzę (stanowiącą podstawę pożywienia ludności Jugosławii, podobnie, jak w Rumunii), sadzą kartofle, buraki oraz paprykę, cebulę, czosnek, tytoń, bawełnę, mak na opium. Sadownictwo i ogrodnictwo stoi tam wysoko, produkują śliwki, winogrona, kawony, melony i oliwki. W produkcji roślinnej widać pewien plan działania (brak go np. zupełnie w Rumunii) i obecnie kładzie się nacisk na rośliny oleiste (len, mak), oraz owoce i tytoń, którego największym odbiorcą do Czechosłowacji jest właśnie Polska.

Hodowla stoi na stosunkowo wysokim poziomie i obejmuje drób, świnie i bydło rogate. Prace organizacji rolniczych posuwają się stale naprzód, a organizowanie konkursów hodowlanych i innych, prowadzonych u nas przez przysposobienie rolnicze, opiera się właśnie na wzorach polskich.



Wieśniacy z południowej Serbii są ubrani podobnie jak nasi Huculi i Podolacy. Zdjęcie przedstawia taniec zwany „Koło".

Bardzo ważną pozycją w jugosłowiańskiej gospodarce narodowej jest leśnictwo, gdyż trzy

Również rozchodzi się o to, aby województwo pomorskie, które dotychczas było zbyt małe, rozszerzyć jak najbardziej, uczynić je obszarem jednolicie administrowanym, a ponieważ jest ono ze swym dostępem do morza ważnym czynnikiem dla rozwoju naszego Państwa, musi być Pomorze silne i zwarte.

Obozy junaków otwarte dla bezrobotnych, urodzonych w 1917, 1918 i 1919 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało obwieszczenie o zaciągu ochotniczym do służby w junackich hufcach pracy. Pierwszeństwo przed innymi mają członkowie społecznych organizacji młodzieżowych. Kandydaci, zgłaszający się do służby w junackich hufcach pracy, powinni do dnia 15 marca 1937 wnieść podania o wpisanie ich na listę ochotników. Z podaniem powinni ochotnicy zgłosić się osobiście w zarządzie gminy, właściwym ze względu na miejsce zamieszkania i przedstawić zezwolenie rodziców lub prawnych opiekunów na wstąpienie do służby w junackich hufcach pracy.

Powołani junacy otrzymują całkowite wyżywienie, umundurowanie, zakwaterowanie i żołd od 6 do 10.50 zł miesięcznie w okresie zimowym i od 6 do 24 zł mies. (łącznie z premią za pracę podczas robót w terenie) w okresie letnim.

Na pomoc zimową dla biednych. Znany śpiewak polski Jan Kiepura, wraz ze swą żoną, również śpiewaczką, dali koncert w Krakowie i czysty a bardzo znaczny dochód przeznaczyli w całości na cele pomocy dla biednych.

Polscy robotnicy w Łotwie. Prezes łotewskiej Izby rolniczej i konsul polski w Rydze podpisali umowę o warunkach pracy dla polskich robotników sezonowych w gospodarstwach rolnych w Łotwie. Przyjazd robotników z Polski nastąpi w kwietniu.

Dom dzieci. W Radziszowie, w powiecie krakowskim, odbyło się poświęcenie domu zdrowia dla dzieci pod nazwą: Dom dzieci w Radziszowie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dom jest przeznaczony dla najuboższych dzieci w powiecie, których stan zdrowia wymaga kilkutygodniowego wypoczynku i kuracji. Dzieci umieszczane są bezpłatnie, a utrzymanie ich pokrywa wydział powiatowy wspólnie z gminami i komitetami rodzicielskimi.

Wyrok na sprawców katastrofy. W roku 1935 wykoleił się pociąg pod Zimną Wodą koło Lwowa, a sprawcami tego byli dwaj zamachowcy Filip Damm i Józef Kamiński, którzy przy tej okazji chcieli obłowić się rabunkiem. Na szczęście dość wcześnie zauważono przeszkody i straty w ludziach nie było. Po roku dopiero wykryto sprawców i w tych dniach sąd skazał ich po 15 lat więzienia.

Tragiczne poszukiwanie skarbu. Według opowiadania byłego żołnierza z roku 1920, w sadzawce majątku Jeżewo pod Tykocinem miała być zakopana przez cofający się oddział Polski skrzynia, napełniona złotymi rublami. Żołnierz ten rozpoczął poszukiwania w tej sadzawce przy pomocy najętych robotników, ale zamiast skarbu znaleźli sześć granatów artyleryjskich. Jeden z robotników manipulując nieostrożnie przy granacie spowodował wybuch, który oberwał mu obie nogi i oślepił. Robotnika w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala.

Kiedyż zrozumiesz, że jedynie przez organizację spółdzielczą możesz się wyrwać z rąk żydowskich i dojść do dobrobytu. Dokądże pozwolisz żerować na swojej krwawicy niesumiennym handlarzom? Gospodarze! Łączcie się w spółdzielnie i wspólnie dążcie do dobrobytu.

---

czwarte kraju stanowią lasy i Jugosławia stoi na piątym miejscu produkcji drzewa w Europie.

Z kopalń, najważniejsze są kopalnie miedzi, należące do największych w Europie, następnie kopalnie węgla i rudy żelaznej.

Jugosławia ma trzy porty nad morzem Adriatyckim: w Sussaku, Splicie i Dubrowniku.

Spółdzielczość do czasu uzyskania niepodległości pracowała w każdej dzielnicy kraju oddzielnie. Obecnie na skutek usilnych starań spółdzielnie grupują się w trzech związkach, a po uchwaleniu ustawy spółdzielczej, która jest opracowywana w skupsztinie (Sejmie), zajdą prawdopodobnie dalsze zmiany w kierunku ujednostajnienia ruchu spółdzielczego. Spółdzielni jest ogółem 8.680 z przeszło półtora milionem członków. Jeżeli chodzi o typy, dzielą się one następująco: kredytowych 4.604, zakupu i zbytu oraz spożywczych 1.783, agrarnych (rolnych) 482, zdrowia około 200, wytwórczych rolniczych łącznie ze zbożowymi 554, różnych około 1.000.

Jednym z najciekawszych typów spółdzielni jugosłowiańskich są spółdzielnie zdrowia. Zadaniem ich jest: 1) uświadamiać rolników jakimi środkami i sposobami należy pielęgnować zdrowie własne i rodziny,

2) dostarczać członkom po taniej cenie dostatecznej opieki lekarskiej i potrzebnych środków leczniczych,



Dubrownik, widok na port jugosłowiański na morzu śródziemnym.

3) starać się o podniesienie warunków zdrowotności, walczyć z chorobami nagminnymi (gruźlica, alkoholizm i t. p.).

Organizacja tych spółdzielni oparta jest na udziałach. Za zobowiązania odpowiadają członkowie

...i w świecie

Wojna domowa w Hiszpanii trwa. Korespondenci wojenni w Hiszpanii donoszą, że walki, które toczyły się o zdobycie miasta Oviedo, były najkrwawsze ze wszystkich walk od początku wojny. Według urzędowych obliczeń w ciągu 2-ch dni zostało zabitych i rannych około 10 tysięcy walczących. W atakach na białą broń, tak wojska rządowe jak i powstańcze, poniosły ogromne straty, walcząc niesłychanie zaciekle.

W czasie 6 miesięcznych czerwonych rzędów w mieście Almunecar, przeżywano tam straszne dni teroru. Na czele milicjantów czerwonych stała tam młoda 19-to letnia dziewczyna, niezmiernie sroga i okrutna, która dopuszczała się strasznych czynów na mieszkańcach, ukrywających środki żywności.

Madryt jest w dalszym ciągu atakowany przez wojska powstańcze i zdaniem dowódców armii powstańczej, zdobycie jego nastąpi w najbliższych dniach.

Zięć cesarza Abisynii ujęty. Ras Desta, zięć Negusa, który dotychczas prowadził z Włochami krwawe utarczki w niezajętej jeszcze przez Włochów część Abisynii, został na obszarze Wielkich Jezior ujęty i natychmiast rozstrzelany. Zarzucano mu obłudną grę, gdyż miał on zgłosić wobec Włochów uległość, a równocześnie skrycie organizował przeciwko nim bunty.

Z rolnictwa

Nawożenie łąk

Od czasu, kiedy za przykładem zagranicy i u nas zrozumiano potrzebę nawożenia łąk, jako jednego z głównych sposobów poprawy ich wydajności, sprawa ta zaczęła być przedmiotem badań, w jakim zakresie i jakimi nawozami, należy to użyźnianie przeprowadzać.

Ze względu na chwalebną oszczędność, polecano w pierwszym rzędzie stosowanie kompostów. Rada bardzo dobra, bo w ten sposób można pobudzić do rozkładu kwaśną próchnicę, stanowiącą zwykle składową część łąkowej darni, a więc zyskać dla roślin łąkowych niezbędny azot, którego zawartość zresztą i w samym kompoście mogła być obfita. Natomiast co do odżywczych składników mineralnych, to kompost mógł ich dostarczyć tylko o tyle, o ile był urabiany z materiałów obfitujących w składniki takie, jak popiół drzewny, zawierający obfitość potasu oraz odchody ptasie, ludzkie, lub odpadki z rzeźni, o ile chodzi o fosfor. W praktyce jednak rzadko kiedy można się spotkać z takimi kompostami, chętniej stosowanymi pod warzywa, natomiast najczęściej przeznacza się na łąki różne skrzybanki z podwórza czy z przydróżków, w których może być sporo piasku — ale nie wiele owych cennych mineralnych pokarmów. Łąkom próchnicznym to nie szkodzi, ale też i nie zaspakaja potrzeby bujnego rozwoju roślinności. To też gdy doszli wreszcie ludzie do przekonania, że w nawozach pomocniczych — choć wymaga to pewnego pieniężnego wydatku — znajdziemy potrzebne łące składniki, sprawa się mocno u-

---

do dziesięciokrotnej wysokości. Kapitał zebrany drogą udziałów i pożyczek służy do przeprowadzenia nowych wkładów. Każda spółdzielnia posiada przychodnię, w której ordynują lekarze. W razie potrzeby członek spółdzielni korzysta z pomocy lekarskiej i lekarstw płacąc połowę ceny. Nieczłonkowie płacą pełną cenę. Spółdzielnie za pośrednictwem swego personelu roztaczają specjalną opiekę nad karmiącymi matkami i niemowlętami. Sanitariusze zaś pouczają praktycznie ludność, jak należy przestrzegać higieny w życiu codziennym. Od roku 1927 spółdzielnie te przystąpiły do zaprowadzenia urządzeń zdrowotnych na wsi. Zbudowano zbiorniki na odchody, które służą równocześnie do przechowywania obornika. Ustawiono studnie publiczne, rozprowadzono na znacznych przestrzeniach wodę ze źródeł górskich (wodociągi).

Wiele spółdzielni ma już własne budynki na szpitale i przychodnie.

Znaczenie ich dla podniesienia zdrowotności wsi jest pierwszorzędne.



Jugosławia jest kolebką spółdzielni zdrowia. Na zdjęciu gmach Głównego Związku Spółdzielni Zdrowia w Belgradzie.

Po dalszym zwiedzeniu całego prawie kraju, obfitującego w cudowne widoki, wracamy do Polski uwożąc ze sobą wiele miłych wrażeń i serdeczne uczucie przyjaźni dla bratniego narodu jugosłowiańskiego.

J. Kulaga.

prościła i pozostawało tylko wybrać odpowiednie nawozy, w formie najprzydatniejszej i najbardziej opłacalnej.

Jak już wyżej zaznaczyłem, sprawa azotowego nawożenia może być rozwiązana stosowaniem środków domowych, gdyż azot w glebie łąkowej może być uruchomiony przez zastosowanie kompostów i przewietrzanie gleby łąkowej. Jednakże dotyczy to łąk próchnicznych. Tam zaś gdzie próchnicy mało — na łąkach i pastwiskach górskich — może być azot w nawozie sztucznym bardzo cennym dodatkiem.

Jeżeli jednak potrzeba nawozu azotowego może być, wobec możności uzyskania azotu ze związków próchnicznych, poddawana w wątpliwość, to nie może być o tym mowy, gdy chodzi o fosfor czy potas. Dawno już stwierdzono, że łąki nasze przeważnie są pozbawione składników potasowych. Wynika to z tego, że rośliny łąkowe potasu wymagają bardzo wiele, a w glebie, najczęściej torfiastej, znajdują go mało.

To też w bardzo licznych doświadczeniach samym nawozem potasowym uzyskiwano już bardzo znaczne zwyżki plonów łąkowych. Szczególniej zaznacza się to na torfach położonych w piaszczystych kotlinach, dokąd nie spływają wody namuliste. Potas działa tu nietylko jako pokarm roślinny, ale działa również jako środek ochronny przeciw spóźnionym przymrozkom.

Stosując jednak obfite dawki potasu, pobudzające silniejszy rozwój roślin łąkowych, nie możemy zapominać, że zwiększone sprzęty siana muszą też pochłaniać i większe zasoby kwasu fosforowego i o ile tych zasobów mogło ostatecznie wystarczać na mizerne sprzęty, to teraz, na większe, zacznie ich brakować, a nawet wkrótce może wpłynąć na zmniejszenie działania potasu. Słowem staje się koniecznym uzupełnić nawożenie potasowe nawożeniem fosforowym. I nietylko o same zwyżki plonów tu chodzi, ale i o jakość siana, które dzięki nawozowi fosforowemu staje się bogatsze w białko, trawa staje się pożywniejsza i pojawiają się rośliny motylkowe, czyniąc siano smakowitszym i zasobniejszym w cenny dla zwierząt fosfor.

Wskutek zasilenia roślin fosforem, są one odporniejsze na suszę.

Gdy przed kilkudziesięciu laty zaczęto bardzo usilnie zalecać stosowanie nowego naówczas nawozu fosforowego, żużli Thomasa na łąki, zdawało się, że będzie to nawóz do tego celu najwłaściwszy. Przemawiała za tym i taniość tomasówki i jej wapienne domieszki; przy czym znakomite rozpylenie zdawało się upoważniać do mniemania, że oddziaływanie tego nawozu w glebie łąkowej będzie jak najsilniejsze. Za przykładem Niemców i u nas weszło w zwyczaj uważać tomasynę za nawóz fosforowy na łąki najodpowiedniejszy. Dopiero od niedawna nasz znakomity znawca spraw łąkowych Dr. Golonka zwrócił słuszną uwagę, że winna nas interesować nie tylko niemiecka opinia, lecz i siła wytwórcza danego nawozu.

Jeżeli wziąć pod uwagę superfosfat, to nawóz ten jako rozpuszczalny w wodzie, przeniknie wraz z nią w glebę łąkową wszędzie, natomiast cząsteczki tomasyny tylko tam się znajdą, gdzie mechanicznie zostaną wbronowane i jasnym jest, że nie znajdą się w obrębie wszystkich korzonków roślinnych. Trzeba by chyba glebę łąkową całkowicie przedrapać i przemieszać, co przecież spowodowałoby zupełnie zniszczenie darni. Jeżeli więc na kwaśnych sapach przed ich zasiewem można by może owe doskonałe wymieszanie osiągnąć — to nigdy na łące.

Licząc się ze stratami superfosfatu, gdy przechodzi on w glebie łąkowej w fosforany trudniej rozpuszczalne, stwierdzają uczeni, że pomimo tego cofania się superfosfat, jako z początku rozpuszczalny, zostaje równomiernie w glebie rozmieszczony i z tego właśnie względu jest dostępniejszy dla korzeni roślin. Zresztą poza rozumowaniem przemawiającym za superfosfatem, jako nawozem fosforowym najodpowiedniejszym na łąki — mamy i wyniki odnośnych porównawczych doświadczeń z tomasówką i superfosfatem, które stwierdzają lepsze działanie tego ostatniego. Szereg tych doświadczeń można znaleźć w książce Dra Golonki „Podręcznik uprawy łąki" na str. 322 i dalszych. Przytoczę z nich jedno.

Dawki nawozów wynosiły 80 kg kwasu fosforowego, 120 kg tlenku potasu i 30 kg azotu na ha.

Średnie plony z ha w cent. metr.:

Nawożenie	Rok					
	1897	1898	1899	1900	1901	1902
Bez nawozu	65,4	61,2	73,4	92,4	39,3	62,6
Superfosfat + KN	75,0	85,2	105,2	119,1	66,1	78,6
Tomasyna + KN	71,1	80,5	106,5	119,0	66,4	75,9

W szczególności w latach suchych można zauważyć korzystniejszy wpływ superfosfatu w stosunku do tomasyny, gdyż szybkie zdobycie łatwo dostępnego kwasu fosforowego ze superfosfatu pozwoliło roślinom przetrwać skutki posuchy bez większych strat. Superfosfatu nie ma powodu dawać na zapas — lecz nawożenie powtarzać należy corocznie w ilościach nie takich może jak w wyżej podanym przykładzie, lecz od 2 do 3 q na ha.

Streszczając działanie kwasu fosforowego na łąkach, możemy powiedzieć, że wyłączając gleby skrajnie bezwapienne i piaszczyste — superfosfat będzie nawozem odpowiedniejszym niż tomasyna, tak ze względu na plon siana jak i zasobność jego w kwas fosforowy.

Czas stosowania superfosfatu to wczesna wiosna, jakkolwiek niektórzy autorzy twierdzą że jeśli łąka nie podlega zalewowi, to i nawóz potasowy i fosforowy korzystniej będzie zastosować w jesieni.

Fort. Starzyński.

100 kg saletry... od krowy

Niechęć gospodarzy do ołówka i cyfry znana nam jest aż nadto dobrze. Raczej pół dnia mordęgi przy ciężkiej innej pracy, niźli chwila głębszego rozważania, anieżeli przeprowadzenie rachunku prac i zabiegów.

Tak już jest niestety — a trzeba koniecznie zamienić to. Stanowczo rolnik może przełamać uprzedzenie do ołówka — i zacząć liczyć, czytać więcej pism i książek fachowych i rozmyślać nad tym, co przeczytał. Obecne warunki go-

spodarcze zmuszają i naglą do tego. Dość już strat i wyzyskiwań. Walka coraz cięższa — a wygra ją ten tylko, kto oprócz fachowej wiedzy będzie kalkulował i pilnie posługiwał się ołówkiem.

— Co też nam nie pokażą te rachunki w gospodarstwie naszym! Wstrząsną one nami do głębi, sen odbiorą — zmuszą do szeregu zasadniczych zmian. One wykażą nam straszne grzechy i błędy, których przedtem „na oko" spostrzec nie byliśmy w stanie.

Dla uzasadnienia mojego twierdzenia przytoczę parę przykładów. Będę bardzo skąpy, nie będę ich mnożył, bo chciałbym, by Czytelnik przeczytał artykuł do końca — a przed dużą ilością cyfr uciec może...

Proszę o chwilę wytrwania.

— O pomstę do nieba wołają widoki wsi naszych, gdzie wszędzie widzi się kałuże i potoki gnojówki i całe podwórza w gnoju.

Bo zdarza się taki „szanujący się" gospodarz, co powiada: „Tak było za ojców — to niech tak i będzie". A jednak — proszę:

Był taki dociekliwy, co się tym zajął, poczynił liczne próby, doświadczenia, obliczenia — i okazało się, że jedna krowa rocznie w odchodach daje 40 kg azotu czystego. Jeżeli teraz nawóz źle jest przechowywany a gnojówka płynie sobie „gdzie świat wielki" — to straty w tym azocie wynoszą 40%, co równa się 16 kg azotu czyli 100 kg saletry... Na złote przeliczyć już teraz łatwo — i powinno nas to dobrze „uderzyć w głowę". Od jednej krowy 100 kg saletry równają się straty — a krów pięć, a konie, a nierogacizna. Ile to majątku marnuje się.— Rośliny czerpią pokarmy z ziemi, bydło zjada rośliny — i części ich zwraca w odchodach — a zamiast dobrze te odchody przechować i dobrze potem wynawozić, by matka-ziemia najwięcej rodziła, my brudną słomę nazywamy gnojem, a reszta płynie z deszczem z wodą w potoku...

Płynie... i strata od jednej krowy równa się 100 kg saletry — bo brak dobrej gnojowni, brak studzienki na gnojówkę. I tak w gospodarstwie przez lata — i we wsi całej — a gdyby to zliczył... to w Państwie, tak przepada coś 700 mil. złotych rocznie! — Co to możnaby za taką sumę dobrego zrobić... Słuchajcie dalej:

W roku 1936 wywieźliśmy do Anglii coś za 10 milionów zł masła, w cenie 2 zł za 1 kg. W tym samym czasie masło duńskie kosztowało w Anglii 2.60 zł za 1 kg. Mogliśmy otrzymać więc nie 10 a 16 milionów zł za tę samą ilość masła.

Tyle w Anglii — a w innych krajach?

Kto stracił na tym? — gospodarz. Dlaczego? — bo dał zły towar.

Czytaj rolniku, i zastanów się.

Za to, że bydło twoje nie widzi szczotki, że stajnie ciemne i brudne, że naczynia do mleka nieodpowiednie i niemyte — za swoje niedbalstwo, jesteś karany ciężko, bo kosztuje cię to w samym mleku, względnie maśle, 60 gr mniej na 1 kg. Policz ile straciłeś.

Na tym nie koniec jednak. Dlatego, że rolnik nasz nie przywiązuje wagi do czyszczenia zwierząt albo i czuje wstręt fałszywy do tej pracy i bydło od urodzenia do śmierci stoi wylepione nawozem — sprowadzać musimy z zagranicy coś za 20 mil. zl skór rocznie. Skóry naszych bydląt są tak zniszczone gnojem i larwami gza, że tylko na podłe wyroby się nadają. Idzie więc 20 milionów zł rocznie za granicę na skóry i hodowców tam bogaci, i robotnikom obcym daje pracę — i my kraj rolniczy (o zgrozo!) to robimy, dla tej przyczyny, że hodowca nasz wiechcia ze słomy, szczotki i wody nie używa dla czyszczenia zwierząt.

Dość przykładów. Wstyd mnie gnębi za was hodowcy, i bolą mnie stracone miliony, które na szkoły, na drogi — i dla was są tak dziś potrzebne...

Szukamy wielkich wyników, a one z tak małych tworzą się drobiazgów...

— Od krowy 100 kg saletry za dobre przechowanie gnoju i gnojówki, 60 gr na 1 kg masła więcej za czystość w oborze i mleku — i te 20 milionów za czyszczenie zwierząt...

Trzeba więc wreszcie zmienić wygląd naszych podwórek, które są gnojowiskami dotychczas, trzeba zmienić obory, które kaźnią są dla zwierząt. Czyścić — myć — bielić.

— A może nie stać dzisiaj rolników na „takie zbytki", a może nie wiedzą jak to przeprowadzić? — napiszcie — wyjaśnię.

Jan Madej.

Wiosna nadchodzi...

Nasze gosposie już się uwijają, o kwoki się starają, bo każda z nich chce mieć ładny przychówek, i jedna drugiej zazdrości, która to będzie miała wcześniejsze kurczęta od rasowych kur, kaczek, czy gęsi. I myśli sobie już naprzód, żeby to Bóg dał by się dobrze wychowało, czym to będzie karmić, i jak pilnować, żeby prędko rosło, a później w jesieni ile sobie zostawi, a ile sprzeda, i co za te pieniądze kupi sobie, dzieciom, czy odłoży na podatek, czy też na inne potrzeby? Tak się troszczą i zabiegają gosposie nasze, rządne i oszczędne. A czyż nie wstyd wam, ojcowie i gospodarze! Czy wy mężowie lub synowie nie myślicie nad swoją niedolą? Jedno co myśleć potraficie, to zdanie „trzeba iść szukać pracy w mieście, bo na małym gospodarstwie ja się nie dorobię". Otóż to nieprawda!

Posłuchajcie mej rady. Zbierzcie się kilku do spółki, jeśli który sam nie może i kupcie sobie na początek 2 samiczki króliki i 1 samca, jeżeli was nie stać na więcej. Załóżcie hodowlę królików tylko futerkowych. Na wsi utrzymanie królika nic nie kosztuje, bo jest różnych chwastów pod dostatkiem. Każdy gospodarz ma też koniczynę lub lucernę. Nie trzeba jednak nigdy podawać królikom mokrej trawy czy koniczyny! Na parę godzin przed podaniem musi zwiędnąć, byle się nie zagrzała, bo zaszkodzi królikom.



Małe króle dobrze się czują w zagródce zrobionej starych desek.

Zróbcie jakąś zagrodę dla królików, czyli klatkę, poświęćcie im trochę czasu, a zobaczycie, jaki będzie pożytek z tego zwierzątka. Od dwóch samiczek można mieć 48 królików młodych za jedno lato. Teraz oblicz gospodarzu, ile sprzedasz, ile zabijesz i pożywisz siebie i swą rodzinę, i jaki będziesz mieć pożytek ze skórek, które albo wyprawisz sam i będziesz mieć dla siebie i dla rodziny ciepłą odzież, albo sprzedasz je za dobry grosz.

Mamy w kraju fabryki, które ciągle się ogłaszają, że skupują skórki królicze letnie i zimowe i płacą najwyższe ceny, bo od 60 gr do 1 zł za skórkę. Jeżeli więc mamy 20 skórek starszych królików, jednej maści, w porozumieniu z Izbą Rolniczą, która ułatwi zbyt, można je bardzo korzystnie spieniężyć. Tak samo żywe zwierzęta, 6 i 8 miesięczne króliki sprzedać można po cenie 2 zł 50 gr. Za 20 sztuk jest 50 zł od razu na rękę. Z 48 sztuk młodego przychówku zostałoby jeszcze 28 z tego zostawiamy sobie 4 samice i 2 samce na drugi rok, a resztę możemy zjeść spokojnie.

Zagranicą ludzie masowo hodują króliki, u nas jest jeszcze ciągle brak zrozumienia dla tej opłacalnej hodowli.

W następnej pogadance opiszę szczegółowo, jakie króliki chować na wsi.

Jan Sparzyński
hodowca królików.



Tegoroczny przychówek.

Zamiatamy strychy

Obecnie zbliża się wiosna i kończą się zapasy różnych pasz w gospodarstwie. Na strychu znajdują się jeszcze niewielkie ilości siana łąkowego lub koniczyny i niejeden gospodarz myśli o tym, czyby nie zrobić porządku na strychu, nie pozamiatać a śmieci nie wyrzucić.

Otóż na strychach, gdzie przechowujemy specjalnie siano z koniczyny lub z lucerny, pozostają bardzo wartościowe odpadki, mianowicie suche listki, które odpadły od łodygi, a które mają największą wartość odżywczą z wszystkich części siana. Listki te należy skrzętnie pozbierać, używać ich jako karmy dla drobiu lub świń. Dodatek takich liści do ziemniaków parowanych lub buraków, podnosi ogromnie wartość zadawanej paszy, dzięki wielkiej zawartości białka oraz witamin.

Dla drobiu podaje się takich suchych liści, mniej więcej 1/10 część z całodziennego pożywienia. W Niemczech sprzedają specjalną mączkę z koniczyny, którą się daje jako paszę treściwą dla drobiu.

W ten sposób można zaoszczędzić dużo wartościowej paszy i podnieść nieśność swoich kur — lub szybciej utuczyć świnie.

Zużytkowanie odpadków mleczarskich w gospodarstwie

Sprawa zużytkowania odpadków, jakimi są: mleko chude, serwatka oraz maślanka, jest dla gospodarza rzeczą wielkiej wagi, gdyż niejednokrotnie jest ona poprostu warunkiem opłacalności gospodarstwa nabiałowego.

Mleczarnie po największej części starają się uwolnić od przyjmowania od swych członków mleka chudego, gdyż zbyt, względnie przerób mleka odtłuszczonego, połączony jest dla nich z wielu trudnościami. Ceny twarogu są nadzwyczaj niskie, zwłaszcza w miesiącach większej dostawy mleka, a przy tym bardzo często niema nań wcale nabywcy. Przeróbka mleka odtłuszczonego na kazeinę jest bez porównania droższa, wymaga dla mleczarni dużo wkładów i też nie zawsze jest opłacalna. W tych warunkach zachodzi pytanie, co robić z mlekiem odtłuszczonym, aby je lepiej spieniężyć czy zużytkować.

Jeśli chodzi o zużytkowanie mleka chudego przez gospodarstwo, to gospodarz większy lub mniejszy znajduje się w znacznie lepszym położeniu od mleczarni. Przede wszystkim rozporządza stosunkowo mniejszą ilością mleka, a więc łatwiej mu je zużyć najzyskowniej, tembardziej, że w gospodarstwie własnym nawet bez przeprowadzenia wielkich reform, znajduje zawsze naturalny zbyt jeśli nie dla całej, to przynajmniej dla poważnej jego ilości, przez karmienie nimi zwierząt inwentarskich.

Odpadki mleczarskie stanowią bowiem bardzo cenną karmę dla wszelkiego inwentarza żywego, przede wszystkim dla młodzieży, przy jej wychowie, następnie zaś i w żywieniu sztuk starszych. Działają one pobudzająco na trawienie, są łatwo strawne i przy tuczeniu dają dobre przyrosty i dobrą jakość produktu rzeźnego.

Sposób zużytkowania mleka chudego, maślanki oraz serwatki, jako cennej karmy do żywienia i opasu wszelkiego rodzaju inwentarza żywego, może być bardzo rozmaity.

Karmienie cieląt mlekiem zbieranym jest nader cenne i opłacalne, gdyż ilość mleka pełnego podawana cielętom w pierwszych tygodniach życia może być pod koniec żywienia mlekiem pełnym, zastąpiona małą ilością mleka chudego. Ilość mleka chudego, skarmianego na dobę, nie powinna być wyższa ponad 12 kg. Tak samo z pożytkiem mleko zbierane może być stosowane przy opasie cieląt. Doświadczenia okazały, że na przyrost 1 kg żywej wagi potrzeba około 10 kg mleka pełnego lub około 17,5 kg mleka odtłuszczonego. Tak w żywieniu jak i w opasie ważnym czynnikiem jest zastąpienie braku tłuszczu w mleku chudym, paszami dodatkowymi.

Podobnie jak do odsadzania cieląt, da się mleko zbierane użyć z tym samym pożytkiem dla źrebiąt. Mleko odtłuszczone zadawane źrebiętom wpływa dodatnio na ich rozwój. Dobry wynik zapewnia także to, iż skład mleka klaczy jest bardzo zbliżony do słodkiego mleka zbieranego.

Karmienie trzody chlewnej mlekiem odtłuszczonym i serwatką przyczynia się do dobrego jej utuczenia. Wskazanym jest tu dawanie odpadków mleczarskich, zmieszanych z inną paszą, gdyż w ten sposób świnie lepiej ją wykorzystują niż podane jako poidło. Wedle obliczeń, na przyrost 1 kg żywej wagi u świni potrzeba 24 kg mleka odtłuszczonego.

Bardzo dobrze da się spożytkować mleko chude pod postacią twarogu przy chowie i opasie drobiu, zwłaszcza młodych kurcząt. Prócz wielkiej wartości odżywczej dzięki dostarczaniu białka zwierzęcego, zmniejsza ono śmiertelność kurcząt. Poza tym daje duży przybytek wagi, a otrzymane mięso jest szczególnie delikatne, białe i smaczne.

Odtłuszczone mleko można też użyć z powodzeniem do żywienia krów mlecznych, gdyż wpływa to korzystnie na zwiększenie ich mleczności. O użyciu jego do żywienia krów rozstrzygać jednak będzie cena mleka odtłuszczonego, w porównaniu z ceną innych pasz białkowych.

Zarówno mleko chude, maślanka jak i serwatka szkodzą, gdy są nieświeże. Jeżeli się obawiamy trzymać te produkta, by się nie zepsuły, lepiej jest podawać je w stanie przegotowanym.

Ogólne jest użycie mleka odtłuszczonego do wyrobu twarogu i pieczenia chleba. Podług licznych badań, chleb na mleku rozczyniony jest nadzwyczaj pożywny i smaczny. Można też z mleka odtłuszczonego wyrabiać rozmaite napoje chłodzące (z domieszką soków owocowych). Wartość pożywna mleka odtłuszczonego jest bardzo znaczna; jeden litr mleka odtłuszczonego odpowiada 200 gramom cielęciny z 200 gramami gotowanych ziemniaków.

Maślanka słodka lub zakwaszona nadaje się doskonale, rozcieńczona mlekiem odtłuszczonym, do wyrobu serów. Otrzymany z niej ser jest smaczniejszy i tłuściejszy od twarogu, wyrabianego z samego mleka chudego.

Inż. Smetański Roman.

Jak zorganizować Sekcję obrotu zboża Kółka Rolniczego

Podstawową placówką organizacji zbytu zboża na wsi jest Sekcja obrotu zboża Kółka rolniczego. Sekcje te mają stanowić podbudowę dla przyszłych powiatowych placówek spółdzielczego handlu zbożowego. Cele sekcji są bardzo rozległe: ma ona spełniać czynności handlowe przez usunięcie ze wsi nieuczciwych skupicieli prywatnych i wyrugowanie przydrożnych magazynów zbożowych, przy równoczesnym umożliwieniu swym członkom zbytu zboża bezpośrednio w powiatowej spółdzielni, w wielkich młynach, elewatorach, browarach itp. Sekcja ma nadto cele hodowlane i społeczne (samopomocowe). Ma ułatwić swym członkom nabycie siewnego ziarna dla dokonania jednolitego obsiewu, by przez to podnieść jakość zbieranego zboża. W chwilach ciężkich sekcja ma przyjść z pomocą poszczególnym członkom, pomocy tej potrzebującym, udzielając im pożyczki lub zapomogi w ziarnie siewnym czy też przemiałowym.

Sekcję Obrotu K. r. powołuje do życia Walne Zebranie K. r. Walne zgromadzenie ma być zwołane w sposób przewidziany statutem MTR tj. powinni o nim być powiadomieni wszyscy członkowie K. r. na 8 dni naprzód, bez względu na to, czy pragną założenia sekcji, czy też się temu sprzeciwiają. Walne zgromadzenie dokonuje też wyboru pierwszego zarządu Sekcji w składzie 4 osób (przewodniczący, zastępca przewodniczącego, sekretarz i magazynier czyli gospodarz spichrza).

Członkiem Sekcji może być każdy rolnik, uprawiający zboże, który wniósł udział w naturze do Sekcji i zobowiazuje się wykonywać uchwały zarządu Sekcji i Kółka rolniczego.

Dla rozwinięcia należytej działalności, Sekcja sama lub też w porozumieniu z Radą gromadzką wynajmuje spichlerz. Nie musi to być specjalny budynek czy też magazyn, ale na początek może być parę dobrze zaopatrzonych izb, w których możnaby swobodnie skupywać zboże, czyścić je, a także złożyć zboże pod zastaw, jeżeli K. r. jest w porozumieniu z Kasą Stefczyka, która udzieliła zaliczkowego czy też zastawowego kredytu.

Ze względu na konieczność sprawnego działania Sekcji musi zaopatrzyć się w trier, młynek rafowy, wialnię itp.

Zapasy Sekcji oraz jej kapitał obrotowy powstają ze zwykłych i dodatkowych udziałów, złożonych w ziarnie przez członków Sekcji. Wysokość udziałów poszczególnych członków zależy od ilości posiadanego gruntu ornego. Członek winien złożyć z morgi nie mniej jak 10 do 15 kg ziarna. Złożony udział stanowi własność członka i jest on oprocentowany w wysokości ustalonej przez walne zgromadzenie K. r. i to po zatwierdzeniu sprawozdania i zamknięcia rocznego za dany rok gospodarczy. Członkowi przysługuje jeden głos bez względu na wysokość złożonego udziału. Nadto członkowie korzystają z premii, w zależności od dokonanych z Sekcją obrotów. Za ewentualne zobowiązania Sekcji, członkowie odpowiadają tylko do wysokości złożonego udziału a żadnej innej dodatkowej odpowiedzialności nie ponoszą.

Zapasami spichrza zawiaduje Zarząd Sekcji, pod nadzorem zarządu K. r., członkowie tych zarządów ponoszą odpowiedzialność za działalność Sekcji.

Celem sprężystego prowadzenia Sekcji obrotu zbożowego, zarząd winien założyć odpowiednią książkowość, wprowadzając: 1) rejestr członków i udziałów (tj. spis wszystkich członków - udziałowców, z zaznaczeniem ile który z nich złożył udziału na fundusz zbożowy), 2) książkę uchwał zarządu i walnych zgromadzeń, 3) księgę magazynową, 4) księgę udzielanych członkom zapomóg i pożyczek w naturze, 5) księgę kasowa, 6) spis inwentarza. Nadto każdy członek-udziałowiec winien otrzymać książeczkę udziałowa.

Na tych zasadach zorganizowana Sekcja obrotu zbożem K. r. spełni swoje na wstępie wspomniane zadania, umożliwi przy nieznacznym nakładzie sił i środków opłacalne kupno i sprzedaż zboża i stworzy jedno z ogniw odradzającej się spółdzielczości rolniczej naszego terenu.

Mgr. K. J.

Wiadomości rolnicze

Jakie majątki będą rozparcelowane w r. 1937. W województwie tarnopolskim: W pow. borszczowskim: 253 ha z nieruchomości: Paniowce, własność Bartfeldów i Kudryńce, własność Bartfeldów i 18 innych żydów; 360 ha z nieruchomości Muszkatówka i Krzywcze, własność Mojżesza Melzera.

W pow. brodzkim i radziechowskim: 325 ha z nieruchomości: Czechy, Ohladów, Niwice-Monastyrek i Oplucko, własność St. Krajewskiego.

W pow. brzeżańskim: 445 ha z nieruchomości Kalne, własność Goldmanów.

W pow. brzeżańskim i przemyślańskim: 820 ha z nieruchomości: Słoboda vel Słobódka i Pletenice, własność R. Safrin, Z. i E. Weissglassów i innych.

W pow. buczackim i tarnopolskim: 570 ha z nieruchomości: Bielawińce, Petlikowce, Iwaczów Górny, Iwaczów Dolny, Płotycz, Czystyłów, Małaszowce, Jankowce i Czerniechów, własność E. Korytowskiego.

W pow. kopyczynieckim: 630 ha z nieruchomości Liczkowce i Trybuchowce, własność E. Kimelmana.

W pow. podhajeckim: 540 ha z nieruchomości: Białokiernica, Popławy i Uhrynów, własność J. Rottenberga.

W pow. radziechowskim: 644 ha z nieruchomości Sieńków i Stanin, własność Rappaportów.

W pow. trembowelskim: 336 ha z nieruchomości: Dereniówka, Podhajczyki. Dołha, Hrycówka i Załawie, własność L. Koziebrodzkiego.

W województwie lwowskim: W pow. bobreckim: 160 ha z nieruchomości Hrusiatycze, własność Koflerów, L. Blumenfeldowej i Z. Rawiczowej.

W pow. drohobyckim: 150 ha z nieruchomości Popiele, własność firmy „Borysław", Sp. Akcyjna; 235 ha z nieruchomości: Kropiwnik Nowy i Stary, Mraźnica i Borysław, własność S. i E. Klarfeldowych i 43 innych żydów.

W pow. gródeckim: 217 ha z nieruchomości Leśniowice, własność Mojżesza i Chawy Siedmanów.

W pow. gródeckim i kolbuszowskim: 445 ha z nieruchomości Bratkowice, Czerlany, Zygmuntówka, Artyszczów, Lubień Wielki i Przyłęk, własność M. i Z. Reichów.

W pow. krośnieńskim: 100 ha z nieruchomości: Targowiska, Widacz i Łężany, własność Golaszewskich: 250 ha z nieruchomości: Jedlicze, Męcinka, Chlebna, Piotrówka i Chorkówka, własność W. Stawiarskiego.

W pow. leskim: 175 ha z nieruchomości: Hulskie i Zatwarnica, własność Adlersbergów i Lutwaka.

W pow. lubaczowskim: 235 ha z nieruchomości Lubliniec Stary i Nowy, własność C. Aschkenazowej i in.

W pow. łańcuckim: 350 z ordynacji Wysoka, Brzoza Stadnicka, Rakszawa, Białobrzegi i Żołynia, będącej w posiadaniu Alfreda Potockiego.

W pow. rawskim: 135 ha z nieruchomości Dyniska, własność Reissów, S. Birnbaum i P. Wahl.

W pow. rzeszowskim: 75 ha z nieruchomości: Nowa Wieś i Zaborów, własność J. Wiktora.

W pow. sokalskim: 130 ha z nieruchomości Rusin I i II, własność M. Weinberga i A. Schmidta.

W pow. tarnobrzeskim: 145 ha z nieruchomości Wielowieś, własność Marii Potockiej; 270 ha z nieruchomości Zbydniów, Kotowa Wola i Majdan Zbydniowski, własność spadkobierców Z. Horodyńskiego.

W pow. turczańskim: 250 ha z nieruchomości Beniowa, Beniowa cz. Bukowiec, własność R. Rubinsteina i spadkobierców S. Rubinsteina.

W województwie krakowskim: W pow. bocheńskim i brzeskim: 60 ha z nieruchomości: Jodłówka, Okocim, Pomianowa, Szczepanów, Uszew, Uszwica, Grądy Kopaliny, Jadowniki, Nowa Wieś, Doły, Łoniowa, Słotwina, Biesiadki i Mokrzyska, własność A. Götz-Okocimskiego: 80 ha z nieruchomości: Dębno, Wola Dębińska, Perła, Biadolny Szlacheckie, Jastew i Sierkowiec, własność J. Jastrzębskiego.

W pow. brzeskim: 53 ha z nieruchomości: Szczurowa i Rząchowa, własność R. Kępińskiego.

W pow. tarnowskim: 583 ha z nieruchomości: Gumniska, Chyszów, Klikowa, Koszyce Wielkie, Koszyce Małe, Krzyż, Lisia Góra, Łękawka, Łękawica, Mikołajowice, Nowodworze, Rzędzin, Ostrów, Poręba, Radlna, Trzemeśna, Skrzyszów, Niedomice, Smigno, Tarnowiec, Wierzchosławice, Zawada, Żukowice Nowe, Piotrkowice, Ilkowice, Pogorska Wola, Niziny, Zdżary, Radlna, Zalasowa, Szynwałd, Sierakowice, Biała, Glów, Gosławice, Wólka Tarnowiecka, Rudno i Borek, własność R. Sanguszk'.

Pomoc dla chałupnictwa. W budżecie Funduszu Pracy na rok 1937/38 znajduje się 600.000 zł na popieranie przemysłu ludowego i chałupniczego. Z kwoty tej 400.000 zł przeznaczono na badania, instruktorów i wkłady, zaś 200.000 zł na pożyczki obrotowe. Z kredytów tych skorzystają chałupnicy pracujący w białoskórnictwie, wikliniarstwie, kuśnierstwie, garbarstwie, trykotarstwie, powroźnictwie, tkactwie i wyrobach drzewnych. Kredyty te będą rozprowadzane przez Izby rolnicze.

Kurs hodowli zwierząt futerkowych. Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu w Polsce urządza w dn. od 8—14 marca b. r. włącznie w Szkole Głównej Gospodar. Wiejskiego w Warszawie, kurs hodowli zwierząt futerkowych z uwzględnieniem królikarstwa, dzikich zwierząt futerkowych oraz karakułów. Prócz wykładów teoretycznych odbędą się również zajęcia praktyczne, oraz wycieczki do zakładów hodowlanych, serologicznych i przetwórczych.

Opłata za udział w kursie wynosi 10 zł. Kurs będzie utrzymany na wyższym poziomie, a wykładowcami będą wybitni fachowcy w tej dziedzinie.

Z życia naszej organizacji

Wszystkie Okręgowe Towarzystwa Rolnicze prosimy o łaskawe podawanie nam nowozałożonych Kółek rolniczych i sklepów K. r., celem pomieszczenia spisu na łamach Mał. Tygodnika Rolniczego.

Lustracja O. T. R. w Rudkach. W dniach od 13. II. do 19. II. 1937 r. została przeprowadzona lustracja O. T. R. w Rudkach przez inspektora organizacyjnego M. T. R.

Lustracją objęto prace biurowe a częściowo i terenowe oraz kasowość O. T. R. Przy tej sposobności zwiedzano i zlustrowano Kółko Rolnicze w Bienkowej Wiszni i Podhajczykach.

Po dokonanej lustracji odbyto konferencje z Prezydium O. T. R., na której inspektor M. T. R. omówił uwagi polustracyjne, oraz wytyczne i kierunki prac, zarówno dla O. T. R. jak i Kółek Rolniczych.

Posiedzenie Zarządu O. T. R. w Mościskach. W dn. 1. II. br. odbyło się w Mościskach posiedzenie Zarządu O. T. R. pod przewodnictwem prezesa p. Wł. Skibniewskiego. Wśród wielu doniosłych zagadnień i poczynań, omawianych na posiedzeniu podkreślić należy następujące:

1) OTR. Mościska założył sekcję lniarską, dla szczególnej opieki nad hodowlą i przeróbką lnu. Do Wydziału Sekcji powołano pp. Józefa Kapuścińskiego — Lipniki, Winiarskiego Alfonsa — Zakościele i Łosieczkową Katarzynę — Strzelczyska.

2) Uchwalono stworzyć kapitał obrotowy dla nowopowstających sklepów Kółka Rolniczego. Jest to uchwała nader słuszna i życiowa, ponieważ zwykle z powodu braku kapitału początki bytu sklepu są bardzo trudne. Kapitał obrotowy ma się składać z wkładek wszystkich organizacji i instytucji rolniczych na terenie powiatu, przy czym dla Kółka Rolniczego obowiązuje wkładka w wysokości 5.10% czystego zysku, wykazanego bilansem na dzień 31. XII. 1936 r., a dla wszystkich innych organizacji i udział w wysokości zł 25.

3) Przy OTR. została założona Sekcja Sadownicza do Wydziału, której wybrano pp. Koppę — Myślatycze, Andrzeja Kosyrę — Zakościele i Fr. Cużytka — Mościska.

Postanowiono też na wypadek uzyskania subwencji z Wydz. Pow. przyjąć instruktora sadowniczego. Przy tym instruktorze dwaj małorolni przechodzić będą praktykę.

Ukończono budowę domu Kółka Rol. w Kulmatyczach, a postanowiono przystąpić do budowy w Sułkowszczyźnie i Mościskach.

Za pośrednictwem OTR. powiat mościski otrzymał od cukrowni w Przeworsku kontyngent 15 wagonów buraków. Kontyngent ten rozdzielono między Kółka Rolnicze: w Lipnikach, Strzelczyskach, Stojańcach, Zakościelu, Krolinie, Złotkowicach, Horysławicach, Husakowic, Bojowicach, Hańkowicach.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu OTR. zawiera jeszcze sporo ciekawych rzeczy. Trudno je wszystkie, z braku miejsca, wymieniać. To tylko podkreślić należy, że z tego suchego, cyfrowego sprawozdania tchnie rozmach i życie organizacyjne oraz przebija rzetelna praca Zarządu i kierownika dla dobra i rozwoju instytucji i członków.

Głosy czytelników

BOLĄCZKI WSI, KTÓRE MOŻNA USUNĄĆ.

Z wielką serdecznością powitaliśmy my, członkowie Kółka Rolniczego „Małopolski Tygodnik Rolniczy", który wedle przyrzeczenia, będzie bronił chłopskich spraw, i w tym to celu ogłosił, żeby chłopi pisali, jakim sposobem poprawić dolę tej dużej masy chłopskiej, całej podpory i fundamentu Państwa. Ja jako małorolny, i to z tych, co ich najwięcej w Polsce jest, przyznam się szczerze, że nawet trudno mi o tych 25 gr na opłatę, lecz dla dobra ogólnego, chcę napisać swoje chłopskie spostrzeżenia i rady, a jestem pewny, że dużo się Szanowna Redakcja dowie, jak się dzieje u nas. Jak mię ktoś skrytykuje, to trudno, byle sprawiedliwie, a także może się nie będę mógł wysłowić, to także nie dziwota.

Pierwszą taką główną podstawą wszystkiego jest s p r a w i e d l i w o ś ć, żeby chłop nie był takim popychadłem po urzędach, i to przeważnie niższych, choć nie na wszystkich urzędników tak bardzo można narzekać. Narzeka chłop jednak najwięcej na Urząd skarbowy, także na samorząd, już dużo mniej na Starostwo, a bardzo rzadko na Sąd. A dla czego narzeka? spyta niejeden. Bo go boli. — Jeszcze od chłopa nie słyszałem, ani nawet w żadnej gazecie, jak żyję nie czytałem, żeby chłop narzekał, że go kolej zostawiła. Bo chłop rozumie, że jak spóźnił pociąg, to sobie sam winien i jak spóźni się pan, to także zostanie i kolej na niego nie czeka. Chłopu chodzi tylko o to, by go traktowano równo. Na Urząd skarbowy chłop narzeka, bo czyta rozporządzenia, że ostatniej sztuki, a choćby miał i po jednej z każdego gatunku zwierząt, nie wolno fantować, a tymczasem tak nie jest, zabiera sekwestrator i ostatnią krowę i to zaraz i nawet za cudzy podatek nieraz, i co chłopie zrobisz? Gdzie pójdzie chłop na skargę? Jak pójdzie do Urzędu skarbowego, nim się dowie do kogo ma iść, bo nie zna urzędników, to i często wychodzi z niczym i gada: „byłem w Urzędzie skarbowym, to tam taki niski gruby pan, nawet nic nie chciał gadać, tylko powiedział, że na to niema rady, tylko płacić!" To samo z urzędem gminnym. Jak nie jesteś zdania pana wójta, choćbyś i jaką krzywdę miał, zaraz mówi że jest małym starostą, i żebyś gdzie chciał pisał, to jednak do niego pismo przyjdzie, to znaczy, że załatwi je po swojemu.

Jak w obecnych czasach, jesteśmy w całej Polsce wywłaszczani przez żydów, taki sam los tamtego roku spotkał naszą fabrykę konserw, która przeszła w żydowskie ręce, w tej Beńkowej Wiśni, gdzie urodził się i pisał swoje komedje Aleksander hrabia Fredro, a później po nim tu żył wielki patriota polski, Aleksander hrabia Skarbek, gdzie cała dusza jego żyła tylko w pragnieniu by Polska była silna, i naprawdę polska. Dzisiaj dochodzi niezadługo ćwierć wieku od tego czasu, a już prawie wszystkie folwarki, lasy, młyny, lub tartaki jak jeszcze nie sprzedali, to wydzierżawili nasi panowie żydom a na nas chłopów krzyczą jak u żyda kupimy za 1 jajo i soli i nafty. Nasi panowie tak obojętnie się majątków pozbywają, jakby myśleli z jakimś strachem uciekać a nas zostawić. Chłop polski kocha tę ziemię, jak Grzymała i bronić jej będzie do ostatniej kropli krwi, bez względu na zapatrywania polityczne, ale jeżeli zostanie obdarty i wywłaszczony to stanie się i obojętny.

Nieraz słyszy się, że jest ciemnota na wsi. Prawda, że tak jest, ale większa jest biedota i to jedno i drugie wiąże się ze

sobą, bo jakby chłop był bogaty toby był i mądry, a jakby był mądry, toby był bogaty.

I takie mamy zażalenie: Tego roku u nas na komisji we fabryce konserw, jako przewodniczący był pan wicestarosta z Rudek. Gdy chłopi wysunęli żądanie, żeżby fabryka nie zanieczyszczała wody w rzece, to pan wicestarosta odpowiedział, że nie ma o tym mowy, ale nic nie zarządził, i nieczystości idą dalej do rzeki! Podnieśli także ludzie to, żeby fabryka zatrudniała tutejszych mieszkańców, bo wioska tu duża, podmiejska ale biedna, to pan wicestarosta zamiast łagodnie sprawę naświetlić, odpowiedział, że właścicielowi wolno wziąć zamiast Kaśki i Maryśkę. A nam chodziło o to, że do fabryki dużo żydów nasprowadzali. A teraz kto ma korzyść z fabryki? Zarobili żydzi przemysłowcy, urzędnicy, dozorcy a także i rzeźnicy, a mało katolików. Chłopi zarobili od 1 zł do 1.50 zł na dzień, odmrażając sobie ręce albo nogi, bo mróz był silny.

Takich bolączek stosami by można wypisać i nieprawdą jest, żeby chłop nic nie rozumiał. Toż to już XX. wiek, dzisiaj jeżeli człowiek zaokoło siebie popatrzy, to zmiarkuje co jest złe.

Ważnym środkiem poprawy doli chłopa, to komasacja. Z bardziej zaludnionych okolic ludność powinna pójść na parcelację, a grunta powinni kupić sąsiedzi i dostać kredyt, by zapłacili za grunt. Ale parcelacja powinna być umiejętna, na spłaty i dostępna.

Myślę, że to, co wspomniałem, toby już nawet bardzo sytuację poprawiło, bo nie prawda, żeby chłop nie wiedział, co można zrobić, a nie robi się dla poprawy jego doli, a gdy mamy swój Rząd, to powinien chłopskie postulaty uwzględniać, a nie dopuszczać do tego, żeby chłopi robili się obojętnymi i poprostu nie wierzyli już w poprawę bytu, chyba, że dziwny zbieg okoliczności kres biedzie położy.

Jan Hawrot
Beńkowa Wiśnia p. Rudki.

DO SZANOWNEJ REDAKCJI
TYGODNIKA ROLNICZEGO
WE LWOWIE.

Szanowny przyjacielu Rolnika, opisujesz sprawy rolnika i podnosisz go na duchu tak, że jakby ten rolnik mógł, to by się nie oderwał od tego czytania i rozważania, że powstała, Bogu dzięki, instytucja, która o nim myśli! Ale jeszcze potrzeba dużo pracy i wysiłków, żeby obrona rolnika dała wyniki. Boć ten rolnik jest tym fundamentem, na którym jest zbudowana cała potęga państwa polskiego, jest tym motorem, który porusza wszystkie sprężyny. Bo bez tego małego i mocarnego rolnika wszystko byłoby martwe i niby się nie poruszyło, dla tego, że ten rolnik daje wszystkim możność do życia, produkując żywność.

Dlaczego więc wszyscy nim gardzą i poniewierają? Dlatego, że nie ma obrony swojej i silnej organizacji.

Byle jaki niedouk, który powąchał trochę pisma, to już mu się zdaje, że jest półbogiem, choć nieraz taki rolnik, który nie umie czytać, ma więcej rozumu, jak ten niedouczony panek. Tylko że do kogo się ma udać ten biedny rolnik? Tylko chyba westchnie do Boga, bo jak przyjdzie gdzieś do urzędu, to się na niego tak patrzą jak na psa i nie dadzą mu żadnej informacji, jakiej potrzebuje. A jak dadzą to tylko jakby z łaski i to trzeba kilka razy chodzić i prosić tych wielmożnych panów urzędników. A to dlatego, że rolnik nie zna ustaw i paragrafów, nic nie wie co mu się należy i jak to można załatwić.

Wstań, rolniku z twardego snu, ocknij się, otrzyj swoje oczy i popatrz w dal! Osnuło cię pajęczyną za dawnych czasów, gdyś był niewolnikiem u zaborców. Nadeszła jednak chwila i czas żeś zrzucił kajdany niewoli, boś o to walczył jak lew i za to przelałeś swą krew. Wstań, rolniku, boś po tym trudzie już odpoczął i bierz się do pracy, a ty, urzędniku, podaj bratnią dłoń swemu karmicielowi, bo niczym będą pieniądze, jeżeli ci zabraknie trudu tego rolnika, który ci daje codziennie chleb powszedni.

Jeżeli to się stanie, że urzędnik z rolnikiem podadzą sobie bratnią dłoń — to dopiero Państwo Polskie będzie silne i nie zmogą go żadne nieprzyjacielskie siły. Tak nam dopomóż Bóg!

Krzyżanowski Michał.
Torskie.

Skrzynka pocztowa

Pytanie 18. Gdzie można dostać sadzonki 1 roczne morwy białej na żywopłoty i w jakiej cenie, na 200 m żywopłotu.

Krawczuk Wasyl.
Chropiatyn, p. Bełz.

Odpowiedź 18. Na 200 m żywopłotu potrzeba Panu około 160 sztuk sadzonek. Prosimy napisać: Nadleśnictwo w Bolechowie, albo Wiktor Głowiński Mariampol. Ceny sadzonek nie znamy. Książki żądane wysyłamy. O ile w Pana wsi jest więcej chętnych do hodowli jedwabników, może byłoby dobrze zorganizować kurs wychowu prządek. Zgłosić się trzeba do Lwowskiej Izby Rolniczej Lwów, Kopernika 20.

Pytanie 19. W zeszycie 3 MTR. była odpowiedź ks. Szafryńskiemu z Łopatyna, że 1 kg ziemniaków zawiera 0.9 gr białka. Tymczasem w Rocznikach rolniczych jest napisane, że 1 kg ziemniaków zawiera 9 gr białka, więc nie wiem jak rachować.

Szczepan Ptak.
Kolbuszowa.

Odpowiedź 19. Rzeczywiście w odpowiedzi nr. 7. umieszczonej w zeszycie 3 MTR. wkradła się pomyłka, którą niniejszym prostujemy. Mianowicie 1 kg ziemniaków zawiera 9 gramów białka, a nie 0.9 gr jak omyłkowo podano.

red.

P. E. Rz. w Rz. W sprawie poruszonej przez Pana zwróciliśmy się do P. B. Rol. we Lwowie. Odpowiedź prześlemy listem.

Co czytać

Uprawa marchwi pastewnej inż. T. Czerenikiewicz 1937 r.

Uprawa kapusty inż. P. Dąbrowski wyd. IV. 1937 r.

Chów królików Stefania Nikorowicz wyd. II. 1937 r.

Wszystkie trzy powyższe broszurki, wydane nakładem Mał. Tow. Rolniczego, powinny znaleźć się w każdej czytelni wiejskiej, biblioteczce Kółka Rolniczego i w ręku każdego postępowego rolnika. Wszystkie przedstawiają traktowany temat jasno, zrozumiale, przystępnie. Duża ilość ilustracji urozmaica czytanie.

Cena każdej broszurki 30 gr.

Uśmiechnij się

Poczeka...

— Jagusiu, chciałbym się z tobą ożenić, chcesz ty mnie, co?

— E, — panie Piotrze, tożeście przecie tatusia kolega, ja dla was za młoda...

— Żeś ty młoda, to mi nic nie szkodzi, ja z chęcią poczekam.

ILU MA BRACI?

— Ilu masz braci? — pyta jeden drugiego.

— Jednego, tylko, — ten odpowiada.

— To dziwne, a przecież twoja siostra mówi, że ma dwóch braci?

NAGRODA ZA 25 LAT WIERNEJ SŁUŻBY!

— Kochany Marcinie — mówi gospodarz do swego sługi. — Od 25-ciu lat pełnisz wiernie obowiązki parobka, w nagrodę tego postanowiliśmy ciebie przyjąć za członka naszej rodziny. Od tej chwili już nie będziesz pobierał od nas żadnej pensji, a dotychczasowe obowiązki będziesz spełniał już tylko jako członek naszej rodziny.

POJĘTNA UCZENICA.

— O tym zawsze pamiętaj Zosiu — uczy matka córkę — by jaja przechowywać w miejscu chłodnym.

— Ależ mateczko — odpowiada córka — jakże ja to kurom potrafię wytłumaczyć?

Wiadomości giełdowe

Ostatnie ceny nabiału we Lwowie, według zapodań Małopolskiego Związku Mleczarskiego.

Mleko pełne na miarę w hurcie 18 gr, w detalu 20 gr, we flaszce z dost. 26 gr, 1 litr śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1 zł, słodkiej kawowej o zawartości 12—15% tłuszczu 80 gr, kremowej o zawartości 25—35% tłuszczu 2 20.

Masło za 1 kg, deserowe formowane: w hurcie 3.30 zł, w detalu 3.60; w bloku: w hurcie 3.10 w det. 3.40, stołowe w bloku: w hurcie 2.90 w det. 3.00. Kuchenne w hurcie 2.90 w det. 3.00 zł.

Twarog za 1 kg: w hurcie 60 gr, w det. 70 gr. jaja na wagę za 1 kg w hurcie 1.20, w detlu 1.30 zł.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 23 lutego 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, owsie, grochu, łubinie, wyce, prosie, mące.

Pszenica, żyto, owies, jęczmień, mąka psz. i żytnia, obniżyły się w cenie.

Tendencja zniżkowa.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	29.— 29.25
Pszenica zbior. 750	28 25 28.50
Pszenica jed. biała 745	28.75 29.—
Pszenica zbior. biała 729	28.— 28.25
Żyto stand. I. 708	23.50 23.75
Żyto stand. II. 694	23,25 23.50
Jęczmień jed. 672	23.75 24.—
Jęczmień przem. 644	23.— 23.25
Jęczmień pastew. 621	22.— 22.25
Owies stand. I. 450 n.	21.75 22.—
Owies stand. II. 435 n.	21.25 21.50
Kukurydza krajowa	21.— 21.75
Ziemniaki	3.— 3.25
Fasola biała*)	27.— 37.—
Fasola krasa*)	28.— 29.—
Groch Viktoria	26.— 27.—
Groch 1/2 Viktoria	23.— 24.—
Groch polny	17.— 19.—
Groch zielony	18.— 20.—
Groch Folgera	22.— 23.—
Bobik	20.— 20.50
Wyka ciemna	20.50 21.—
Wyka szara	19.50 20.—
Siano słodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	33.50 34.—
Hreczka pastewna	24.— 25.—
Siemię kanapne	40.50 41.—
Len*)	56.— 57.—
Siemię konopne	43.50 44.—
Łubin niebieski	14.50 15.—
Rzepak ozimy	61.— 62.—
Rzepik letni	54.— 55.—
Kasza hreczana	56.— 58.—
Proso krajowe	23.— 23.50
Makuchy lniane	25.50 26.—
Kmin *)	80.— 85.—
Koniczyna:	
biała wolna od kan.	70.— 90.—
dtto 95%*)	110.— 130.—
czerwona naturalna	100.— 105.—
czerwona wolna od kan.	115.— 130.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7 przez

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1 65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.
Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.**